

Mor W.A., Unosz

Unoszę głowę i tak na co dzień znowu jestem na chod
Nie myślę o pogodzie bo wiem że jest upalnie
Wtedy zachowuje się nieobliczalnie
Mogę wszystko dział na zmianę legalnie i nielegalnie
Tak jest najwygodniej tak jest idealnie
W porządku dnia egzystuje indywidualnie
Wtedy odwiedzam moich ludzi
Do nich zawsze wprost proporcjonalnie
Najnormalniej w świecie
Teraz wszyscy już w komplecie
No przecież że ja ufam tej strukturze
Dzień w dzień odczuwam to na własnej sk&#oacute;rze
Unoszę głowę ku g&#oacute;rze
I to mnie nie opuszcza
Znowu trzeba się nastukać
Decyzja słuszn
Dobra gdzie się wbijamy
Na schody pod meblami na brązowe kafelki
Obok browar z butelki
Sztuka wielka w moich rękach już skręcony
To czyja jest kolego moja podaj ognia
Dobra mam go w spodniach
Nie ważne czy to weekend czy to środek tygodnia
W lecie każdy dzień tak samo wygląda
Od wczesnych godzin już podkręcony
Reszta floty na p&#oacute;niej tak że będę spragn
Ref.x4
Wiruz
Dzień jak co dzień
Ciał na kwadracie i na jego obwodzie
Unoszę głowę i widzę słońce po
Czekam na chłopak&#oacute;w coś doczekać się
Zakładam nogę na nogę i na trawie się wyci
Kolejnym buchem się zaciągam a Wareczki cały czas ubywa
W bloku obok awantura się rozgrywa mnie to nie obchodzi
Patrze jakaś blaza z metra wychodzi
W moją stronę się kieruje
Ta sztuka swoje wdzięki dumnie prezentuje
Dokładnie jej ruchy obserwuje
Nagle czuje ktoś mnie poszturcuje
Ja dala w nią wpatrzony jak w boginie miłości
Ocknąłem się wr&#oacute;ciłem do rzeczywisto
Do znajomych mi gości
Wstałem każdemu rękę podałem
Z nimi już do końca dnia plan ustalony miałem
Wtedy do Darexa razem z nimi drogę pokonałem
Na miejscu zakupu dokonałem odpowiedniego
To nic złego to tylko dla sportu
Potem na chwile boisko koło kort&#oacute;w
Niejeden chłopaczyna od nas poszedł tam po wina
Zanim coś się zaczyna wcześniej każdy coś
Jeden gra a inny odpoczywa
Delektuje się letnim klimatem
To inny świata wymiar
Trzymaj bo dop&#oacute;ki mam to się dziele
To nie ściemna w stylu audiotele
To wszystko od serca dobry towar nas nakręca
Do tego żeby ten dzień dalej kontynuować
Nie ma konkret&#oacute;w trzeba coś wykombinować
Oszacować całość funduszy
Jestem na siedzibie i nic mnie stąd nie ruszy
Ref.x4
Wiruz
Dzień jak co dzień

Ciał na kwadracie i na jego obwodzie
Unoszę głowę i widzę niebo ciemne
Miasto powoli zasypia bez mnie
Do p&#oacute;źnego wieczora tak codziennie
Kumpel czuje to wzajemnie
Świat wydaje się prosty dop&#oacute;ki mam pienie
W kieszeni jeszcze tylko parę blach brzęczy
Wiem na co je przeznaczć ten problem mnie nie dręczy
To te wakacje wciąż kursy na benzynowe stację
W drodze mijamy już tylko nocną komunikację
Z reszty więc uwag wiem co tu dostane
Poproszę funkle i poproszę pianę
Tereny obzyczne skr&#oacute;ty znam je na pamięć
I wciąż przesiaduje na wolnej przestrzeni
Pokładam się w zieleni albo na ławce siedzę
I tak sobie pomyślałem że Piekarza odwiedzę
Przysmaki tutejsze gorąca boa pieczywo jutrzejsze
To wszystko rozwiązanie najmądrzejsze
Rymuje o tym że do p&#oacute;źna przesiaduje
I tak z każdą nocą do domu nie mam wracać po co
Tu mam wszystko czego mi potrzeba
Alkomat się przelewa kilku znajomych zawsze się przewija
Tak właśnie zabijam czas minuty i godziny
Dni miesiące lata całe
Tu pierwszy raz blanta posmakowałem
I jego moc w pełni wykorzystłem
Wszystko ma swoje uroki nawet betonowe bloki
Masz pytania przyjedź zobacz
Jest ich tu od zajebania
Nic do ujęcia nic do dodania
W tym miejscu kończę treść opowiadania
Ref.x4
Wiruz
Dzień jak codzień
Ciał na kwadracie i na jego obwodzie